

Logika systemu i szukanie nieobecności. Wprowadzenie do specjalnego tomu „Ars Educandi”

W 1991 roku, w okresie intensywnych przemian społecznych i politycznych, ukazuje się pierwsza część *Nieobecnych dyskursów* pod redakcją Zbigniewa Kwiecińskiego. W zaledwie sześciu tomach z lat 1991–2000 redaktor, autorki i autorzy skutecznie otwierali polską pedagogikę na nowe idee i teorie. Tak powstała seria, która inspirowała kolejne pokolenia pedagogów zwracających się nie tylko w stronę pedagogiki krytycznej, emancypacyjnej i pedagogik alternatywnych, ale także w stronę antyscjentystycznych strategii w metodologii badań.

Ferment intelektualny związany z tranzycją do liberalnej demokracji, który karmił się bardziej uwiędniętym przed 1989 rokiem pedagogiką socjalistyczną niż gruntowną krytyką kapitalistycznych patologii wczesnych lat dziewięćdziesiątych, kończy się równie gwałtownie, jak się zaczął – przynajmniej w przypadku *Nieobecnych dyskursów*. Wraz z nastaniem XXI wieku seria ta staje się konsekwentnie nieobecna, chociaż prezentowane w niej teksty przez długi czas oddziaływały na cyrkulację edukacyjnych idei w Polsce.

Co mogło zadecydować o zakończeniu cyklu wydawniczego – na tak postawione pytanie tu nie odpowiemy. Z pewnością jednak formuła *Nieobecnych dyskursów* nie wyczerpała się z powodu braku dyskursów, które podlegałyby wykluczeniu. Polityki głosu ciągle dają wyraz strukturalnym formom dyskryminacji. Nawet, zdawałoby się, zaprzęsłe i dawno skompromitowane kryteria dyskryminacji znajdują nowe pola praktyk dyskursywnych, aby się replikować w kolejnych wojnach kulturowych. Koniec *Nieobecnych dyskursów* nie mógł być również spowodowany zmianą perspektywy poznawczej i postawy teoretycznej Kwiecińskiego, który w kolejnych dekadach swojej działalności badawczej i publikacyjnej dawał aż nadto wystarczające dowody wrażliwości na nierówności społeczne i wykluczenia rozdzierające polskie społeczeństwo i system oświaty.

W kontekście obecnej nieobecności *Nieobecnych dyskursów* trzeba też zwrócić uwagę na prowokacyjny charakter myśli przewodniej tej serii, stanowiącej zarówno o trudnościach, jak i o sensowności tego zamierzenia. Chodzi tu o dążenie do „tekstualizacji nieobecności”, jak o zadaniu stawianym we wstępie do pierwszej części serii pisze Kwieciński. Mimo że takie zamierzenia mają oczywiste precedensy w tradycji psychoanalitycznej czy w teorii krytycznej, wraz z typową dla niej krytyką ideologii, i tak stajemy tu przed aporetyczną konstrukcją rodem z filozofii antycznej: to tak, jakby Parmenidesowy niebyt zaistniał. Czy poddawany tekstualizacji nieobecny dyskurs pozostawał wystarczająco wykluczony, by nazwać go prawdziwie nieobecnym? Skoro może on zostać stekstualizowany, to czy w istocie nie był już on jakoś obecny? A może jego niebycie było w istocie pozorem, zradykalizowaną nazwą dla bycia gdzie indziej, w czegoś cieniu lub ukryciu?

Oczywiście zwróciliśmy się do Kwiecińskiego z prośbą o okolicznościowy komentarz, licząc na to, że zechce nie tylko podsumować dorobek zainicjowanej przed laty wpływowej serii, ale również wypowie się zarówno o współczesnych formach nieobecności, jak i o samym pomysle uobecniania nieobecnego. Profesor Kwieciński zdecydował się jednak na inną formę obecności w tym tomie – na przedstawienie nam tekstu napisanego w 1980 roku, opublikowanego, ale mocą politycznej decyzji wkrótce wycofanego z obiegu. Ten tekst nie tylko przywołuje coś (już) nieobecnego, ale – o czym będziemy pisać za chwilę – skłania też do poszukiwania nieobecności, a także obecności powtórnych, w którym to przypadku nieobecna może się okazać świadomość owego powtórzenia. Ponadto, co ciekawe, ten powtórzony tekst zawiera argumentację, która – w zamierzony bądź niezamierzony przez autora sposób – dopisuje coś interesującego do kwestii obecności tego, co nieobecne. Chodzi o obecność wziętą w nawias fantazji i fantastyki. W tamtym czasie, w latach dziewięćdziesiątych, taka forma kulturowej (nie)obecności nie miała w dyskursie publicznym (w tym akademickim) charakteru wiodącego: w okresie ustrojowej transformacji szło bowiem o nieobecności uznawane za realne, o braki w sferze materii (gospodarcza zapaść) i deficyty myślenia (blokada „postsocjalistycznej mentalności”), które miały zostać poddane transformacyjnej konieczności. Trzeba jednak pamiętać, że ustrojowa transformacja niewątpliwie karmiła się fantazjami (o doganianiu Zachodu, o normalnym społeczeństwie albo o dziejowej misji narodu polskiego przywracania Zachodowi „prawdziwych wartości”), a także o tym, że dekadę wcześniej – w okresie ostrej cenzury stanu wojennego – fantastyka była pisana i czytana jako fascynujące pole społecznych eksperymentów myślowych: krytycznych, utopijnych, dystopicznych, ironicznych i niepohamowanych wizji światów możliwych do pomyślenia – a zatem możliwych. Było to potężne narzędzie budowania kulturowej gotowości do zmiany. Poświęcone takiej literaturze czasopisma zyskiwały wtedy rekordowe nakłady.

„Gdyby tej książki nie było, gdyby nie leżała na moim biurku, sam uznałbym może jej pomysł za oryginalny, nawet frapujący, ale nie do urzeczywistnienia” – pisał Stanisław Lem (2017, akapit 2959) w recenzji jednej z książek, które nigdy się

nie ukazały. Lemowska formuła pisania o nieobecnych dyskursach „podpowiada się” tu sama, gdyż Kwieciński w przypominanym już artykule odwołuje się do argumentów wysnutych z fantastyki naukowej Lema. Można więc powiedzieć, że zamysł tekstualizacji nieobecnych dyskursów jest równie genialny i fantastyczny jak *One human minute* (J. Johnson i S. Johnson), gdzie „Nie z gór, rzek i pól utworzony krajobraz, lecz z miliardów ciał ludzkich, będzie ci się ukazywał migawkowo, tak jak zwykły krajobraz ukazuje się ciemną nocą podczas burzy, gdy łyśnięcia błyskawic rozdzierają mrok i dostrzegasz przez ułamek sekundy ogrom rozpostarty ku wszystkim horyzontom” (Lem 2017, akapit 2982). W tej nieistniejącej książce Lem profetycznie rozpoznaje zamysł stosowania *big data*.

Nieobecne dyskursy są pomysłem tego samego kalibru co *Kultura jako błąd* niejakiego Wilhelma Kloppera (Lem 2012) czy przypisana przez Lema MacLuhanowi (zapewne nie McLuhanowi) fikcyjna książka *Genitocracy*. Jej recenzja pojawia się w innej fikcyjnej książce, *Sexplosion* Simona Merrila, zawierającej postapokaliptyczną wizję świata (Lem 2012). W końcu wreszcie koncept *Nieobecnych dyskursów* jest nie mniej fantastyczny jak *Non serviam* Arthura Dobba, w którym to tekście Lem wymyśla całą dyscyplinę naukową – personetykę zwaną także teogonią eksperymentalną, polegającą na tworzeniu modeli matematycznych alternatywnych światów w celu obserwowania personoidów, czyli osób stworzonych do zaludnienia tychże światów. Można by dodać, że i *Dialektyka negatywna* Theodora W. Adorna (1986), czyli traktat filozoficzny o niemożliwości filozofii po Holocauście, mogłaby znaleźć się w składzie Lemowskich książek fikcyjnych, gdyby nie to, że się urzeczywistniła.

Nieobecne dyskursy zaistniały na początku lat dziewięćdziesiątych tak, jak nas tego nauczyła naukowa fantastyka: jako otwierająca ekspozycja myśli i światów możliwych; możliwych w ogóle albo możliwych tutaj, skoro obecne są gdzie indziej. Dlaczego więc – poza czysto rocznicową chęcią uczczenia znaczącego wydarzenia z naszej przeszłości – wracamy dziś do tamtej serii? Ani z naukowością teorii społecznej i pedagogicznej, ani z prawem do publikowania myśli jeszcze nie stało się w ostatnim czasie nic na tyle złego, by musiały się one osunąć w fantastykę. Zadanie nieustannego zaczynania jest jednak nieustające; nieobecność zawsze jest też jakoś obecna i przypomnienie tamtej serii musi rodzić pytania o jej aktualne postaci. Po trzydziestu latach wracamy więc do radykalnego pytania o dyskursy nieobecne.

Krytyczny, miejscami profetyczny, a w warstwie argumentacji odwołujący się do naukowo-fantastycznej i scjentyistycznej zarazem myśli Lema tekst Kwiecińskiego nie mógł w tym powrocie pozostać bez odpowiedzi. Podjęliśmy zatem na jego temat redakcyjną rozmowę. Odbyła się ona 27 października 2021 roku i nie była ukierunkowana uprzedzającymi pytaniami; miała swobodny i nieuporządkowany charakter – prezentujemy ją w tym tomie bez ingerowania w jej strukturę. W jej przebiegu okazało się, że tekst Kwiecińskiego stał się dla nas prowokacją do podjęcia kwestii „różnicy i powtórzenia” (posługujemy się tu frazą pożyczoną od Gilles’a Deleuze’a i Félix’a Guattariego; Deleuze 1997). Artykuł, napisany tuż po sierpniowej rewolucji 1980 roku, jest bowiem wizją reakcji na wielowymiarowy

kryzys społeczny i polityczny. Czy erozja obecnej formy władzy w Polsce jest – a jeśli, to w jakim sensie i w jakim stopniu – powrotem do kryzysowego stanu upadku PRL, kiedy zasadne było pytanie o konieczność zmiany dyskursu? Czy znówu coś w naszej dyskursywnej praktyce przeoczyliśmy – i co to miałoby być? Co jest dziś nieobecne? Czy też – ze względu na kompletnie odmienną logikę społecznego systemu i warunki jego kryzysu – o żadnych podobieństwach do stanu „upadającej komuny”, poza „falowaniami powierzchni”, mówić nie można? Co ciekawe, w dość zaskakujący dla nas samych sposób, znaczącą część dyskusji zdominowały kwestie myślenia systemowego, które u Kwiecińskiego (jak zresztą w ogóle w socjologii i pedagogice tamtego czasu) było bardzo silnie obecne. Czy współczesny autorytaryzm wynika – podobnie jak autorytaryzm PRL – z jakichś systemowych uwarunkowań? Czy tak zwana IV RP sama jest autorytarnym systemem – czy też jej autorytarny rys jest zaledwie rezultatem systemowego kryzysu i jakichś „samowzbudnych oscylacji” (cytując przywoływane przez Kwiecińskiego, a w samej rozmowie przez Piotra Stańczyka kategorie myśli Stanisława Lema)? Czy dzisiejsze społeczeństwa w ogóle dają się opisywać w logice systemów? I jeśli tak – to w jakiej? W optyce Lema mieliśmy inspiracje cybernetyczne i wywodzące się z analiz systemów biologicznych homeostaty; nieco później myśl społeczna została „zarażona” przez koncepcję Luhmana i inne wizje systemów autopoietycznych, a wreszcie przez poststrukturalne wizje „płaskiego”, bezgranicznego i zdecentrowanego dyskursu jako systemu znaków zdolnych do tworzenia symulaków nie tyle zasłaniających „struktury głębokie” (do których tęsknota wciąż się w naszej rozmowie przewijała), ile zasłaniających ich fundamentalną nieobecność... Czyżby to właśnie system wyłaniał się tu jako dyskurs nieobecny? W dyskursie nauk społecznych w liberalnym świecie został on niemal porzucony jako coś podejrzanego, jako kategoria, której samo użycie – nawet w celach analitycznych – odtwarza ryzyko totalizacji i hierarchicznego sterowania. Co wydaje się przy tym znaczące, takie porzucenie cechuje myśl krytyczną; ta, którą ona chce krytykować, nie wydaje się mieć obiekcji w projektowaniu ogarniających nas sieci i systemowych parametryzacji. Czy nie stajemy się wobec nich – na własne żądanie – w ten sposób bezsilni? Dalej, czy może mamy w związku z tym powrót systemu (nie tylko myślenia systemowego jako teorii i metodologii, ale i „tamtego”, „słusznie minionego” systemu z jego upiorną logiką nietransparentnej społecznej maszyny)? I czy powrót do systemowego toposu nie świadczy o tym, że nie ma już przyszłości, że rzeczywiście pozostają nam „oscylacje tego samego”, mimo że w „czarnych skrzynkach” maszynowego brzucha obracać się mogą już inne mechanizmy? Czy jest to zatem kolejna odsłona końca przyszłości i myślenia retrotopicznego (Bauman 2017)? A może to tylko reminiscencja sprowokowana lekturą tekstu sprzed ponad czterdziestu lat – i sprowokowana nią projekcja na świat dzisiejszy?

W trakcie przygotowywania niniejszego tomu zaskoczyło nas między innymi, że myślenie w kategoriach społecznych maszyn, przywracające nie tylko wizje cybernetycznego sterowania, ale i postulaty redukcyjnej instrumentalizacji pedagogiki,

rzeczywiście pojawiło się w jednym z artykułów (tekst Piotra Kowzana) jako odpowiedź na wyzwania obecnej społecznej kondycji edukacji. Tym razem teoretycznym pretekstem dla takiego myślenia są koncepty Deleuze'a i Guattariego, co ma dziś wciąż aurę bliską awangardowej ekstrawagancji. Warto jednak przypomnieć, że znaczące prace tych autorów pochodzą z lat 1970–1980, że bardzo długo torowały sobie one drogę do społeczno-filozoficznego mainstreamu i że koncepcja systemów autopoietycznych (Maturana, Varela 1980) stanowi – podobnie jak w niezwykle dziś wpływowym nurcie posthumanizmu (Braidotti 2013) – jedną z istotniejszych dla nich inspiracji.

Czy zatem wraca „system”?

Trudno powiedzieć. Nie da się jednak zignorować pytania o systemową logikę w świetle poniższego fragmentu tekstu Kwiecińskiego, gdzie przywoływana jest taka oto strategia „przesuwania w czasie momentu wystąpienia nowego kryzysu” zaczerpnięta z tekstu Lema z 1957 roku:

Dokonyje się to przez totalne inwestowanie, świadomą inflację, demagogiczne skupianie uwagi społeczeństwa wokół wyimaginowanego, niemożliwego do osiągnięcia celu, dawanie obietnic, przez zręczne, pośrednie, ale skuteczne manipulowanie ideologią, propagandą i informacją, by nie dopuścić do rozwoju świadomości społeczeństwa, stopniowe lecz konsekwentne „upaństwowienie” organizacji i instytucji przedstawicielskich, zastępowanie decyzjami centralnymi – myślenia i działania samorządowego, dobrowolnego, społecznego i zespołowego.

Dlaczego tamta obserwacja aż tak bardzo przypomina aktualną strategię polityczną PiS?

Autorzy, którzy zareagowali na nasze zaproszenie i których prace zostały po recenzjach zaakceptowane, odpowiedzieli na pytanie o nieobecność w zróżnicowany sposób. Z jednej strony nie widać w tej kolekcji tekstów śladów pracy jednorodnej systemowej maszynierii, która mogłaby wymusić na autorach zaproszonych do zidentyfikowania nieobecności jakąś koherentną reakcję. Z drugiej jednak pojawiają się tu znaczące punkty mapy społecznych problemów, które – z pedagogicznego punktu widzenia – mogą sugerować kontur jakiejś systemowej logiki. Oto czytamy, że żyjemy w świecie, w którym o Bogu strach mówić inaczej niż w dogmatycznej optyce „tekstu absolutnego”, który – jak pisał cytowany przez autorkę Odo Marquard – niesie ze sobą wizję „bycia ku zabijaniu” (tekst Moniki Humeniuk o perspektywie sekularyzacji pedagogiki religii); w świecie, który przesycony jest też wizją zagłady klimatycznej – wprawdzie „bogato stekstualizowanej”, a zatem niewątpliwie obecnej. Lucyna Kopciewicz pisze o dyskursach tej katastrofy w liczbie mnogiej, ale nie ma tu zatem „nieobecności”, wizje te jednak mają siłę paraliżującą. Nawet jeśli są one obecne, to wypychamy je poza granice codziennych zachowań i politycznych strategii, w sferę uniku, na który chyba tylko dzieci radykalnie nie chcą się godzić. Żyjemy też w części świata, która dosłownie w sensie demograficznym wymiera i próbuje się przed tym wymieraniem zasłonić rozmaitymi deklaracjami wsparcia dla rodzicielstwa, ale macierzyństwo i tak pozostaje tu samotną i trudną do opowiedzenia walką (autoetnografia macierzyństwa autorstwa Colette Szczepaniak).

Tak minimalistycznie zarysowany kontur można już wypełnić wizją świata, który przed świadomością kłęski broni się za pomocą usztywniania własnych mentalnych granic: przez dogmatyzację i wyparcie.

W tych granicach lokuje się spór o pedagogikę, który zostaje w niniejszym skromnym zbiorze zarysowany bardzo radykalnie. Oczywiście znajdujemy tu dobrze uargumentowane wizje pedagogiki otwartej (oparcie pedagogiki religii na związkach z religioznawstwem, a nie z antagonizującą teologią w tekście Humeniuk, czy otwarcie na obszar codziennego i dalekiego od pedagogicznych schematów doświadczenia w tekście Szczepaniak), co wyraziście kontynuuje tradycję *Nieobecnych dyskursów*. Postulat otwartości zradykalizowanej w stopniu pozwalającym na ogłoszenie wyjścia poza metodologię jest jednak kontrowany w recenzji przedstawionej przez Edytę Zierkiewicz, która uruchamia hamulce bezpieczeństwa po lekturze książki Martyny Pryszmont. Możemy podejrzewać, że hamulce te wręcz by zazgrzytały, gdyby do recenzowanej publikacji dołączyć zamieszczony tutaj manifest Oskara Szwabowskiego, który neguje sens naukowości dydaktyki; naukowość jest groźna i ślepa na wydarzenia, a te są zawsze jednostkowe i nieprzewidywalne. Jednocześnie jest w tym zbiorze reprezentowany problem instrumentalizmu w pedagogice i powiązana z nim kwestia autonomii edukacji. To w ostatnich latach jeden z gorących tematów debat teoretycznych (zob. np. Biesta 2015; Hodgson, Vlieghe, Zamojski 2018; Masschelein, Simons 2013). W niniejszym tomie mamy jego silnie zradykalizowaną i zarazem niemal klasycznie dialektyczną ekspozycję. Oto gdy Szwabowski nawołuje do traktowania kształcenia jako wydarzenia poza sferą sprecyzowanych celów i zaplanowanych środków, Kowzan postuluje powrót do ściśle instrumentalnego i dosłownie technologicznego tworzenia procedur działania edukacyjnego jako narzędzi dla nieuchronnie kiepsko wykształconych pedagogów. Co ciekawe, obaj autorzy przywołują w tekstach myśli Deleuze'a – chociaż zgodnie z własną wydarzeniową wizją kształcenia i zgodnie z estetyką manifestu Szwabowski nie opatruje tego odniesienia przypisem. Tekst Szwabowskiego zawiera natomiast część dyskusyjną, w której autor (na prośbę redakcji) odnosi się do polemicznych uwag jednego z recenzentów, broniącego nauki jako siły kreatywnej i krytycznej. Na tym tle kolejna propozycja (tekst Abdellatifa Atifa) ukazuje się jako ontologiczne spojrzenie z dystansu na relacje edukacji i polityki, w którym obie te sfery uchwycone są jako wzajemnie instrumentalne i ułomne: mogą one działać jedynie jako dopełniające się protezy (McLuhanowskie „ekstensje”, przedłużenia, które wskazują zarazem na to, co nieobecne, bo zostało amputowane), bez których ani edukacja, ani polityka nie są w stanie istnieć.

W trakcie przedłużającej się pracy redakcyjnej sami poruszaliśmy się na granicy obecności i nieobecności. Recenzenci i recenzentki domagali się zmian w nadesłanych tekstach, a niektóre z nich odrzucali. Co jednak znaczy odmowa publikacji w tomie, który jest poświęcony dyskursom nieobecnym? Które dyskursy pozostają „prawdziwiej” nieobecne – te zidentyfikowane w artykułach, które publikujemy, te, których przekształcenia zostały zlecone po recenzjach – czy te,

których publikacji odmówiliśmy? Skoro celebруем tradycję tekstualizacji nieobecności, nie można było przejść nad tymi kwestiami do porządku dziennego i całkowicie unieobecnić tę nieobecność. Stąd konieczność decyzji niecodziennych. Jeden ze skorygowanych po recenzjach tekstów postanowiliśmy zamieścić w wersji ponownie przez jednego z recenzentów skrytykowanej, ale zarazem poprosiliśmy autora o zreferowanie tej krytyki i poszerzenie tekstu o odpowiedź na nią. Ta wersja artykułu została ostatecznie przez recenzenta zaaprobowana. Uznaliśmy, że uwidoczony w postaci „rozmowy z recenzentem” spór o naukę i nieuchwytność wydarzenia, a także ostry antagonizm instrumentalizmu i antyinstrumentalizmu, albo może lirycznego i technologicznego podejścia do edukacji, stanowią zbyt wyrazisty przyczynek do dyskusji nad konstrukcją współczesnego dyskursu edukacyjnego, aby stracić go z oczu w efekcie standardowej obróbki redakcyjnej, której bardzo częstym efektem jest stępienie kantów i przybliżanie pierwotnie niezgadnialnych stanowisk do bezpiecznego i szeroko akceptowanego środka. W żadnym wypadku nie kwestionujemy przy tym potrzeby takich uzgodnień w procesie tworzenia nauki, szczególnie w jej „normalnych” w sensie Kuhnowskim okresach rozwojowych. Jednak może na chwilę, ale za to bardzo gwałtownie, świat właśnie postanowił odsunąć się od normalności. Poza tym mówimy tu o fenomenie tekstualizacji nieobecności. Jak można tego dokonać, nie zostawiając po niej śladów? Szukanie ścieżek między rygorem recenzji a potrzebą otwartej rozmowy, między selekcją a wolą wiedzy także o tym, czemu statusu wiedzy znaczącej „można by chcieć” odmówić, i wynikająca z tych napięć potrzeba dyskusji i komentarzy, bardzo wydłużyły proces przygotowywania tego tomu „Ars Educandi”. Mamy jednak nadzieję, że po tym mozole trudnych decyzji, korekt, poprawek i poszukiwań formy publikacji, która nie zatarłaby agonistycznego sporu toczącego się zwykle pod powierzchnią redakcyjnie uładowanych tekstów, czytelnicy uznają ten numer za otwierający pole istotnych pytań dotyczących ram współczesnego dyskursu edukacyjnego. Pewna gwałtowność zarysowującego się tu sporu o (anty)instrumentalizm może okazać się pomocną prowokacją do przemyślenia kwestii instrumentalizmu.

Ta ontologiczno-metodologiczna kwestia wiąże się przy tym z propozycją Zbigniewa Kwiecińskiego, aby rozpocząć ten tom tekstem napisanym w schyłkowym momencie historii PRL, co – jak wspominaliśmy – otwiera nas na istotne pytania o systemowość, strukturalną i procesualną logikę świata społecznego i – w konsekwencji – o ciągłość lub powtarzalność historii. Są zatem jakieś znaczące prawa do odkrycia w społecznym świecie – czy znaczące są tylko wydarzenia? Zauważmy, że to pytanie o systemowość, o różnice i ewentualną powtarzalność historii (o jej „nomotetyczność” vs „idiograficzność”, o to, czy historia kieruje się jakimiś prawami, czy buduje się przez zerwania, akty woli „wybitnych jednostek” i nieprzewidywalne wydarzenia) dobrze ponad sto lat temu dało podstawy rozłamowi pozytywizmu i antypozytywizmu. Jak widać, myślenie o polityce i o pedagogice zatacza dziś krąg i łącznie zdaje się zmierzać do tego samego pytania. Naukowa

systematyczność czy wydarzenie? Prawo i normy społeczne czy biografia? Reguły (a czasem dogmaty) czy różnorodność?

Prowadząc w październiku 2021 roku rozmowę o tym, czy przywołana przez Kwiecińskiego historia końca PRL i stawiane wtedy pytania o społeczną samoregulację, wolność i systemową przemoc ma strukturalne podobieństwa do współczesnego kryzysu politycznego, dawaliśmy wyraz lękowi o kierunek społecznych zmian. Lęk, niepokój i niepewność ujawniające się jako pole polemicznej rozmowy zdaniem Joanny Rutkowiak (zob. refleksja napisana przez nią po zakończeniu rozmowy) odsyłają jednak do czegoś jeszcze. Do tego, co realnie nieobecne – w sensie bliskim Lacanowskiej figurze Realnego: nie do lęku, obaw czy niepokoju, a do strachu, który w tamtej rozmowie był już wyczuwalny, pozostał jednak – poza końcową ekspozycją w tekście Rutkowiak – dyskursywnie nieobecny. Dzisiaj, w trakcie wojny wywołanej przez Rosję, możemy czytać tamte „podszyte strachem” rozmowy jako wczesną tekstualizację jego (nie)obecności.

Tomasz Szkudlarek
Piotr Stańczyk

Literatura

- Adorno T., 1986, *Dialektyka negatywna*, tłum. K. Krzemieniowa, Warszawa: PWN.
- Bauman Z., 2017, *Retrotopia*, New York: John Wiley & Sons.
- Biesta G.J.J., 2015, *Good education in an age of measurement. Ethics, politics, democracy*, London: Routledge.
- Braidotti R., 2013, *The posthuman*, Cambridge: Polity.
- Deleuze G., 1997, *Różnica i powtórzenie*, tłum. B. Banasiak, K. Matuszewski, Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Hodgson N., Vlieghe J., Zamojski P., 2018, *Manifesto for a post-critical pedagogy*, Punctum Books.
- Lem S., 2012, *Doskonała próżnia*, Warszawa: Agora.
- Lem S., 2017, *Ogród ciemności i inne opowiadania*, Warszawa: Wydawnictwo Literackie.
- Masschelein J., Simons M., 2013, *In defence of the school. A public issue*, transl. J. McMartin, Leuven: E-ducation, Culture & Society.
- Maturana H.J., Varela F.J., 1980, *Autopoiesis and cognition. The realization of the living*, Kluwer.